TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 28. Listopada. № 48.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Rozmyślania polityczne.

—

Politycy i dyplomaci zajmują się od lat piętnastu gorliwiéj jak dawniéj nierozwiązalném zadaniem, jak rewolucyą wprowadzić na tory porządku i stworzyć nowy skład rzeczy na zasadach, przeciwnych postępowi chrześcijańskiemu i oświacie katolickiéj. Praca ta Syzyfowa trwa już długie czasy, ale do dziś żadnego nie osiągnęła skutku. A przecież używano już wszystkich środków, by dojść do celu; nie zaniedbano niczego, co się zdawało, że może doń przywieść. Nie zważano ani na prawo Boże, ani na świętość przysięgi, ani na wzajemne ugody, ani na przeszkody z natury rzeczy płynące, gwałcono zasady logiki i wyroki pospolitego prawa, gdy te na zawadzie stanęły. Przyszło wreszcie do tego, że potargano wszystkie węzły prawdy objawionéj i rozumu, prawa Bożego i kościelnego, prawa natury i prawa narodów, pozostawiono tylko wiarę w czyn dokonany, a przecież i z tą zasadą coraz daléj stoimy od celu . . .

Myśl ofiarowania chrześcijańskich państw Najśw. Maryi Pannie jest tak dawna, jak pierwiastki i zasady społeczeństw katolickich. Nie daleko od Turynu znamy miasto bogate, imienia jego pełno w dziejach średnich wieków, zowie się Genua. Tam na bramach do dziś wyczytasz wyryte w marmurze złotym napisem pamiętne i uroczyste votum: „*Genova, città di Maria Santissima.*“ Królowie Francyi oddawali swe państwo w opiekę Najświętszéj Panny Boga-Rodzicy, a ofiarowanie to późniéj powtarzano często. Na szczególniejszą zasługuje uwagę, że Ludwik XVI., który skończył na rusztowaniu, był pierwszym z Burbonów, co zaniedbał szlub ponowić. Węgrzy popiersiem Maryi swą monetę znaczyli z napisem: „*Patrona Regni Hungariae.*“ Polacy od św. Wojciecha Bogarodzicy hołdy bili w pokoju i wojnie, a od Jana Kazimierza Obraz Częstochowski królewską koroną Polski jaśnieje do dzisiaj.

Nie o to tu nam chodzi, by dociekać przyczyny pierwotnéj tego patronatu; toby nas za daleko zawiodło. Ale w rzeczy saméj ofiarować państwo Najśw. Pannie, jest to to samo, co uznać zasady religii katolickiéj za podstawę i prawidło społeczności w państwie, jest to wyznawać, że poza temi zasadami nie masz ładu w głowie, pokoju w sercu, a sprawiedliwości w życiu społeczném.

Wszystko na świecie zmierzać winno ku temu, by spełniły się zamiary Opatrzności, która chce tutaj na ziemi sposobić żywioły królestwa niebieskiego Synowi Jedynego Boga Żywego. Chrystus objawiony światu wyrzekł, że jest zaiste królem – przelał swą władzę na Papieży, i powierzył im wystarczające i potrzebne środki do pozyskania świata, iżby kiedyś pojednać rodzaj ludzki w jednę owczarnią i jednemu pasterzowi powierzyć. Papieże wzięli się do dzieła i puścili się w dziejach wolnym ale nieustannym pochodem, świat zdobywając. Prześladowania pogańskie, walki schizmy i herezyi, były tylko początkiem coraz nowych zwycięztw, zadatkiem coraz większych triumfów, sposobnością coraz rozleglejszych zdobyczy. Począwszy od świętego Piotra, który przyszedł do Rzymu wzgardzony, nieznany, aż do Piusa IX., ciągnie się nieprzerwany szereg papieży, którzy z katakomb wyszedłszy, deptani nogami prześladowców, mają się wznieść zwolna ponad wszelką władzę ludzką i doczesną.

A że do tego zwycięztwa mamy dojść nie na drodze brutalnéj przemocy, ale walcząc niezwyciężonym orężem przekonania i wiary, z porządku rzeczy wypływa, aby ta wiara rosła i krzewiła się pośród ludzi temi środkami, które Bóg sam ludziom przepowiedział, kiedy rzekł: *Necesse est ut eveniant scandala*, to jest przez rewolucye.

Rewolucye zresztą, łamiąc się jak stal źle hartowana o nieprzepartą opokę Kościoła, bardzo łatwo poburzą wywrotne lepianki przesądów, stawiane nieustannie na drodze triumfalnéj, którą Kościół katolicki zmierza do celu, przez próżność człowieka i pychę rządów świeckich.

Można więc powiedzieć, że rewolucya jest jak on wir pierwszych bałwanów, zapowiadających nagłe wezbranie strumienia, bałwanów wełnistych, napiętrzonych rozwalinami zniszczenia i brudami mułów, które niebawem pochłonie majestatyczny a niepowstrzymany potok powodzi, spadającéj od szczytów górskich.

Tak to prześladowania cesarzy pogańskich oddały Rzym papieżom. Tak herezye Ariusza i Nestora utwierdziły prymat św. Stolicy. Tak prześladowania cesarzy niemieckich podniosły i blaskiem otoczyły powagę papieży w sprawach zasad moralności ponad wszystkie ludy i ponad wszystkich książąt panujących. Tak herezye Lutra i Henryka VIII. utwierdziły świat katolicki w wierze o niemylności Kościoła. Ta rewolucya zaciekle nacierająca na władzę doczesną Stolicy Apostolskiéj, dwakroć już za dni naszych niepowetowanych doznała porażek: raz przy uroczystém orzeczeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a drugi raz przez wyrok katolickich biskupów z dnia 9. Czerwca. Tak w końcu rewolucya sprawi ostatecznie, że podniesie wyżéj jak kiedykolwiek powagę papieży jako arcykapłanów i jako królów doczesnych. Oto wielkie zwycięztwo; które ona dzisiaj Kościołowi gotuje.

Papież zaczepiony w posiadłości swéj doczesnéj, broniąc w końcu walki bezpieczeństwa własnéj stolicy, szybkim jak tok myśli zwrotem rozwinie potęgę swéj powagi i władzy aż do kończyn ziemi, aż ziemia cała uzna w powadze papieża, powagę Boga samego.

Kiedyśmy ostatniemi czasami widzieli, jak rewolucya, tryumfująca coraz w szerszych zakresach, wpływ swój wywierać poczęła na społeczeństwa europejskie, jak poczciwi gwałtowi ustępować musieli, zuchwalcy nieprzerwane odnosili zwycięztwa, jak wywracano trony oparte na prawach narodowych i świętych, jak powodzenie i blichtr świetności otaczał nowe trony powstające na swywoli i gwałtach, nie było innéj pocie-

chy jak powiedzieć sobie: może nie daleka godzina, gdzie Opatrzność sposobi i zrządzi przeobrażenie polityczne i towarzyskie narodów, może dopuszcza dziś, by cnota padła pastwą nienawiści i grzechu, ale może niebawem sama Opatrzność uderzy złych, dopełniając od razu i zadosyćuczynienia moralnego i wielkiego polityczno-społecznego przeobrażenia. Utwierdziła nas w tych widokach inna jeszcze okoliczność. Oto cała tak nazwana rewolucya zasadza się na przesądach społecznych, a przesądy te sprawiły, że zasad, na których dotychczasowy porządek społeczny spoczywał, wszyscy zapomnieli i nikt nie znał.

Wiadomo dalej, że nawet najlepsze rządy dawnego autoramentu, choć czuły bardzo dobrze, jak wielki i nieprzeparty wpływ hierachia kościelna wywiera na świeckie stosunki, przecież wszelkich dokładały usiłowań, by wpływ ten wstrzymać lub złamać. O niebaczni! Nie pojmowali, że jedynie tylko zasady katolicyzmu mieszczą w sobie zarody życia i zdrowia, nie pojmowali, że chociaż niekiedy niewygodnemi się zdają, przecież skład państw spoczywa dotąd jedynie na prawidłach religii katolickiéj. Zastanówcie się nieoględni, co, unikając zawadzających wam gałęzi, chcecie powalić konary tego wspaniałego drzewa, pod którego cieniem mieliście dotąd chłód pokoju i owoce słodkie żywota.

Takie postępowanie rządów stworzyło rozległą sieć różnorodnych sił życiu katolickiemu przeciwnych i wzrastający coraz większy rozkład zasad świętych, prawdy i spokoju, tak, że w końcu społeczność cała zachowała tylko zewnętrzne kształty porządku, a w istocie saméj i na wewnątrz próżną się stała wszelkiéj wiary i wszelkiéj żywotności. A najwięcéj nas to zastanowić powinno, że najważniejsza zasada wszelkiéj społeczności, zasada prawéj władzy, najsilniéj wstrząśniętą została.

Powszechnie dzisiaj jeszcze mięszają wyobrażenie prawéj władzy z zasadą dziedziczności w rządach, jak gdyby dziedziczność rządów nie była tylko jednym z licznych sposobów przelewania prawéj władzy, przechodzącéj według zasad dziedziczności z ojca na syna. Jak gdyby papieże nie byli koronowali Pipinów, Napoleonów, Bolesławów, Władysławów i tylu innych monarchów? Gdyby zasada prawéj władzy nie miała innéj podstawy jak rządy dziedziczne, papieże byliby przeciw zasadzie prawéj władzy, ilekroć exkommunikacyą karcąc panujących, uwalniali poddanych od przysięgi posłuszeństwa. „Gdisz tak rozummyemy, że Krolowie dawno y tessz nyedawno bywaly y mogą bicz s pospolitego ludu obierany*).“ — Zasada dziedzictwa jest dzisiaj i była dawniéj ważnym warunkiem prawéj władzy tam, gdzie dziedziczność jest lub była przyjętą za sposób przelewania i podejmowania prawéj władzy; dziedziczność jest nadto najdogodniejszym sposobem przelewania téj władzy w niedoskonałym składzie grzesznéj społeczności. Ale gdzie jest przyjęty, jak był w Polsce, inny sposób wyznaczania rządzcy, króla czy księcia, tam zasada dziedziczności ustępuje i żadnego nie ma znaczenia, a przecież zasada prawéj władzy równie jak przy rządach dziedzicznych nietykalną ma wagę. Toć przecież pomiędzy wszystkimi udzielnymi panami świata ten najświętsze prawa władzy piastuje, który przejąć jéj nie może prawem dziedzictwa, to jest papież.

*) Zygmunt August Respons królewski Rptey dany anno 1584.

Pójdźmy daléj. Według prawa przyjętego narodów, wojenna zdobycz państwa jest także sposobem ustanowienia prawéj władzy. Cóż uczynił Abraham, gdy, przeszedłszy Eufrat, oznaczył krańce przyszłych zdobyczy swemu narodowi? Dodajmy, że zdobycz prawie nigdy nie jest skutkiem siły materialnéj zwycięzcy; owszem, prawie wszędzie, gdzie stała się podstawą prawéj władzy, tam zwycięzca stawał do walki mniejszy siłą zbrojny, ale wyższy nauką, walecznością, pracą, cnotą, i umiał siłę materialną potęgą ducha u siebie zastąpić, w nieprzyjacielu pokonać. Nie mówię o Alexandrze i Cyrusie, bo nadto od nas odlegli; trudno, niepodobno tam wszystkie stósunki dostatecznie ocenić i zważyć; ale we wszystkich walkach pomiędzy zdobywcami a ludami ujarzmionemi zdobywcy nadchodzili małemi garstkami w porównaniu do narodów, które się stały ich łupem. Natomiast widzimy po stronie zdobywców wyższość ducha i pracy, siłę nauki i przemysłu, potęgę odwagi i poświęcenia, tak że zdobycz, pomimo że w skutek walki fizycznéj dokonaną, uważać należy jako owoc wyższości umysłowéj. Nie powołujcie się na zdobycze barbarzyńców, w gminoruchach na hordy Saracenów i Turków. Kodex prawny Burgundów, Wyższogotów, Longobardów, kościoły które pobudowali, arcydzieła Hiszpanii południowéj, zawiązek pierwszego regularnego wojska jańczarskich zastępów, są to nieprzeparte pomniki rzeczywistéj wyższości moralnéj tych barbarzyńców nad ujarzmionymi ludami, które były raczéj odrodnemi wylęgami upadającéj cywilizacyi pogańskiéj, a zasługują daleko więcéj jak szczęśliwi zdobywcy na to, by ich dzieje napiętnować imieniem barbarzyństwa.

I cóż z tąd za wniosek? Oto że książę udzielny może być piastunem prawéj władzy, chociaż nie jest dziedzicem panowania przekazanego po ojcu; oto że nie należy mięszać wyobrażeń prawéj władzy z zasadą panowania dziedzicznego.

Na czémże więc polega prawa władza udzielnego księcia? Kiedyż nabywa władzy na drodze prawa?

Prawy książę jest ten, który panuje według prawa Bożego.

Władza nabywa się prawnie i jest prawą, kiedy ten, co ją piastuje, odzierzył ja na drodze prawa, a nie podstępem, fałszem, lub zdradą.

Ten, kto panuje w tym jedynym zamiarze, aby naród swój wedle prawa Bożego uszczęśliwić, ten tylko zwać się może księciem prawym.

Ten, kto dzierzy panowanie bez podstępu i zdrady, kto doń przyszedł na drodze środków prawych, kto jedne dobro poddanych, a nic innego ma na pieczy, ten tylko panuje prawnie.

Jeżeli nie, to nie. —

Jakąż więc zmianę wprowadzą do życia politycznego oświeconych narodów wzburzenia niepraktykowane do dzisiaj w dziejach, których jesteśmy świadkami?

Oto doświadczenie polityczne wykaże naocznie, że tylko władza papieży, jedyna z pośród wszystkich, ma siłę oprzeć się najgwałtowniejszym wstrząśnieniom rewolucyi, że ona jedyna pośród wszystkich zmian niezmienną pozostanie, jedyna, przed którą wszystko się uchyli w uszanowaniu, kiedy wszystko przez ludzi stworzone, przez ludzi upadać będzie. Władza papieży wytrwa, kiedy ateizm rządowy, od kilku wieków na nieszczęście rządów i ludów systematycznie przeprowadzony, doszedłszy przez rewolucyą do ostatecznych swych granic, będzie musiał runąć i potępiony zostanie przez wszystkich. Ludy w obec takiego naocznie cudownego

zjawienia bezpośredniéj opieki Boga nad Stolicą świętą będą musiały przejrzeć i powiedzą: *Digitus Dei hic est.* Już tedy nikt nie zaprzeczy bezbożnie, jak dzisiaj przeczą, że losami narodów kieruje Bóg w niebie. Wszystkie teorie niedorzeczne równowagi politycznéj państw europiejskich runą z pogardą, a nowe prawidło prawa publicznego podniesie moralną powagę i święty wpływ Stolicy Apostolskiéj wyżéj jak za najświetniejszych czasów jéj przewagi politycznéj w wiekach średnich.

Celu tego nie dopniemy bez wielkich trudności, im wyżéj w świecie stać będzie Stolica święta, tém groźniejsze otaczać ją będą niebezpieczeństwa; ale, czyż tego celu naocznie nie wskazują wypadki dni naszych? Toć wiemy, że życie Kościoła jest ustawiczną walką przeciw przemocom ciemności, a więc walka ta tém groźniejszą, straszniejszą być musi, im świetniejszy ma być tryumf, który będzie jéj końcem.

Jeżeli Stolica Apostolska ma wstąpić na wysokość téj potęgi, nie będzie to skutkiem krwawéj, dzikiéj walki sił fizycznych, ale wypływem przewagi duchowéj i triumfem, czemużby nie wypowiedzieć całéj prawdy? triumfem prawéj i prawdziwéj zasady politycznéj. A do tego dwu rzeczy potrzeba. Raz, aby Stolica święta była przysposobioną do téj duchowéj zdobyczy. A potém, by świat był gotów do zwrotu ku Stolicy świętéj. — Dwa te warunki dziwnie się w dniach naszych pełnią.

Bo kiedyż rzeczywiście Kościół rzymskokatolicki stał wspanialszy i wielowładniejszy jak dzisiaj? —

Kiedyż świat w całych dziejach chrześcijańskich stał powolniejszy na wyroki kościelnéj hierarchi? Gdzież zakątek świata bez właściwego biskupa? Gdzie ustronie, pustkowie lub dziczyzna, któréjby głos Boży z ust kapłana nie doszedł? Chiny, Japonia, Annam i Tibet zmierzone wędrówką świętą Missyonarzy katolickich; i śmiało rzec można, że religia katolicka na ostatnich krańcach Archipelagu wschodniego i w puszczach kanadyjskich tak kwiatem pracy chrześcijańskiéj wonieje, jak w sąsiednich parafiach odwiecznego miasta.

Kiedyż widziano z wiekszém przywiązaniem do Stolicy świętéj garnących się biskupów całego świata? Nigdy, nigdy od początku dziejów chrześcijańskich do dzisiaj! — Kiedyż miłość, wiara i ufność narodów do papieży, głośniéj do serc przemawiały, jaśniéj biły w oczy, jak dzisiaj u stóp Piusa? Leony i Grzegorze nie dzierzyli nigdy silniejszego panowania nad rozleglejszą owczarnią, jak Pius IX. dziś w świecie całym. I czyż nie dla tego Bóg skojarzył tyle potęgi w rękach papieży, nie dla tego tyle cudownéj opieki okazał nad świętą Stolicą, by przysposobić swój Kościół na większe jak dotąd, świetniejsze, jak kiedykolwiek triumfy? —

Z drugiéj strony, kiedyż świat był więcéj przysposobiony na to chlubne zwycięztwo prawdy i miłości? Ten to sam Bóg, co pod jedno berło związał świat cały wówczas znany, co go chciał świadkiem uczynić narodzin Króla Nowego w Bethlehemie, ten sam Bóg nie napróżno przysposobił tyle cudownych odkryć przemysłu ludzkiego stanowiących charakter naszego czasu: telegrafy, koleje żelazne, parowce i ten niesłychany ruch zbliżenia się i pobratania narodów; a wszystko to poprzedniki tylko i wskazówki tych godów, dziś jeszcze nieznanych, do których ludy wszystkie we wspólnym zasiąść mają sojuszu.

A równocześnie wszystkie i wszędzie chwieją się trony i rządy, wszędzie rewolucya wszystkim zasadom dotychczasowego porządku zagraża; a nigdzie nie widać śladu ani wróżby, coby się z tego zagrażającego zamięszania wyrodzić mogło na oświecenie umysłu ku pokojowi serca, ku skierowaniu, podniesieniu, posileniu dobréj woli.

Jednem słowém, pokolenie nasze straciło wiarę we wszystko, co ludzkie! ostała się tylko jedna wiara wytrwała, silna, niezachwiana z pomiędzy wszystkich przekonań wywróconych, pośród wszystkich niedowiarstw na polu najzupełniejszego zwątpienia: wiara w rządy Boże papieży. To są wróżby niedwuznaczne bliskiéj zdobyczy Kościoła.

Ale jak dojść do tego zwycięztwa? Jakie wstrząśnienia świat będzie musiał przechodzić, by spocząć u celu po tylu walkach? Oto wielkie pytanie! Odpowiedź na nie znajdzie Jedyna Opatrzność Wszechmocnego Boga, który wszystkie drogi do swego celu pokierować i wszystkie środki do swego zamiaru zużyć potrafi. —

Zanim to wszelako nastąpi, możemy już przewidzieć i z niejakąś utrzymujemy pewnością, że ponieważ Włochy są środkiem katolickiego świata, ponieważ tam toczy się walka obecna prawdy z błędem, że tam, że we Włoszech pocznie się wielkie dzieło odnowy rodzaju ludzkiego. I to nas wprowadza na sprawę włoską.

Przyczyna rewolucyi zawsze leży w niezadowoleniu narodów; ale niezadowolenie to i niesmak narodów są powiększéjczęści skutkiem bezbożnego usposobienia i złego życia. I dla tego książę panujący, którego życie nie jest dla narodu przykładem cnót chrześcijańskich, którego celem nie jest szczęście narodu, nie jest godzien być księciem lub królem. I ztąd twierdzimy, że pierwiastkową przyczyną rewolucyi są i były złe rządy panujących, a co na szczególną zasługuje uwagę, ale jest bardzo naturalném następstwem powyższéj zasady, to że rewolucye wtedy właśnie wywracają porządek istniejący, gdy rządy, spostrzegłszy się na złych drogach, o zaradzeniu złemu myśleć poczynają.

Z tych przyczyn widzimy dziś rewolucyą na całym półwyspie włoskim w chwili, gdzie wszystkie rządy około zaradzenia błędom dawniéj popełnionym chodziły. Ale Józef II. i Tanucci zawiele czarciego ziarna posiali, ani wielcy książęta Włoch środkowych, ani Burbunowie neapolitańscy przytłumić chwastu już nie mogli. Bóg próżność, pychę, niedołężność i głupotę ukarał w trzeciém i czwartém pokoleniu. Tak Bóg prawdziwy na niebie pełni na ziemi strasznemi sądami wyroki zapisane w księdze praw odwiecznych.

Ale dziś, kiedy rewolucya wszystko skruszyła, wywróciła, zniszczyła ogniem i mieczem, dziś kiedy rany ogniem i żelazem palone i rznięte poczynają dobrzeć i blizną zachodzić, dziś, kiedy Włochy nawiedzone tylu klęskami zdrady, nikczemności, wojen domowych, nienawiści, najazdów i przyjaźni samolubnych leżą w niemocy omdlałe, czemużby nie było wolno spodziewać się lepszéj przyszłości po bolesnéj chorobie i długotrwałém leczeniu? Oto tak nam się przyszłość włoska przedstawia.

Nowe urządzenie Włoch pocznie się, jak się spodziewamy, wspaniałą zgodą narodu z rządami za sprawą i pośrednictwem papieża. Oto dzień blizki, gdzie papież otworzy ramiona i marnotrawnego syna po ojcowsku do łona przyciśnie, a w objęciach ojca zamilkną wszystkie żale posłusznego dziecka. Już Włochy przejrzały, wskazane dzisiaj na zaciętą walkę z żarłoczną rewolucyą, by przed jéj naciskiem ocalić od zguby najdroższe dawnéj wielkości zabytki. Oto dzień blizki, gdzie, uznając błąd swój, każdy Włoch do pokuty sta-

nie gotowym. Wtedy, gdy naród i rządy w objęciach duchownego ojca wyrzeką się dawnych błędów, wtedy skojarzy się za sprawą Ojca świętego ta jedność włoska, którą już tyle razy odnawiali papieże, którą tyle razy rozbijała duma książąt, lub swywola narodu. Wtedy papież, pozostając Głową, Ojcem Duchownym, będzie gospodarzem wielkiéj rodziny włoskiéj, uważając książąt jako pierworodnych swych synów, a jedność włoska przestanie być wtedy, ale wtedy dopiero marzeniem i utopią.

Jedność narodu nie może się trwale skojarzyć, jak tylko przez uwzględnienie wszystkich udzielnych żywiołów, wchodzących do składu całości. Póki człowiek tylko miejsce swe rodzinne będzie przekładał nad inne jakkolwiek powabne okolice choćby najrozkoszniejszéj ziemi, póty jednolitość polityczna pozostać musi ponętną, ale rujnującą utopią. Tylko czyste duchy bez ciała do takiéj jednolitości się zdadzą. Jedność więc narodu nie może być żadną miarą czém inném, jak związkiem udzielnych żywiołów, należących do społeczności narodowéj.

Feodalizm, który sześć wieków panował na świecie, którego szczęty dziś w proch się rozpadające z każdą chwilą nikną nam z przed oczu, po którym nowe, dotąd nieznane zasady muszą objąć ster w zarządzie społeczeństwa, zasadzał się na téj wielkiéj konfederacyi, na tym sojuszu żywiołów udzielnych w życiu narodowém. Dziś nie mamy innego sposobu trafić do ładu w zamięszaniu babilońskiém, jak wracając do téjże zasady, po usunięciu od niéj tego wszystkiego, co było tam chwilowém, przemijającém, niedogodném, nieprawdziwém, a co musiało być oczywistym skutkiem ułomności ludzkiéj, stósunków, praw, zwyczajów, obyczaju, wyobrażeń społeczeństwa wieków średnich. Jesteśmy więc tego zdania, że jedność Włoch w ten sposób się wywiąże, iż wszystkie udzielne, narodowe żywioły, rozwinięte samorodną siłą wewnętrzną w ciągu dziejów ubiegłych, zakorzenione głęboko w duszy narodu, pełne żywotnéj siły, pełne przyszłości pomimo klęsk zadanych przez biórokracyą niwelującą i przez wszechwładztwa papierowe, wrócą do pierwiastku swego niezawisłego życia. Genua, Piza, Lukka, Florencya, Bologna, Sienna, Perugia, Brescia, Mediolan, Modena, Parma, Padwa, Pavia, Casal, Palermo, Catana, Tarent, Salerno, Ankona i tyle, tyle miast włoskich, mają samorodne, samoistne, samodzielne zarody udzielnego życia i nadzieję wielkiéj przyszłości na drodze własnego samorządu, jakiéj nie dopną nigdy pod jarzmem jednowładnego króla włoskiego. — Zasada bezwzględnéj równości, koszarowego poddaństwa jest wylęgiem potwornym chorobliwéj wyobraźni rewolucyi francuzkiéj. Dojutrek ten, któremu śmierć z oczu od narodzenia patrzy, tak jest podobny do prawdziwéj wolności osobistéj, do prawdziwéj jedności narodowéj jak regiment koszarowych żołdaków do świetnego pochodu triumfalnéj processyi katolickiéj.

Ztąd jedność ta Włoch, któréj dla tego ślicznego kraju i raju pragniemy, natchnie nowém życiem, przeobrażoném wedle potrzeb naszego wieku, wszystkie te świetne dzielnice dawniejszych czasów, które według swych uchwał samodzielnie biegać będą około zaspokojenia swych potrzeb wyłącznych, pełniąc zarazem swe wzajemne dla całości obowiązki. A ponad temi dzielnicami samorządnemi znajdzie się węzeł wspólny, na którym ciążyć będzie odpowiedzialność za dopełnienie tych powinności, którym mały kraik słabemi siłkami sprostać nie zdoła. Każda dzielnica starać się będzie o podniesienie u siebie rólnictwa, przemysłu, handlu, o wymiar sprawiedliwości, o pomyślność i dobrobyt swych obywateli, a władza najwyższa czuwać będzie nad utrzymaniem wojska, związkami międzynarodowemi i nad naczelną zwierzchnością rządów prowincyonalnych.

A któż ma piastować tę władzę naczelną?

Nie spodziewaliśmy się spotkać tak blisko z zamiarami cesarza Napoleona, które nam co dopiero odsłonił Monitor urzędowy w świeżo publikowanych dokumentach. Kto bliżéj chce poznać sposób widzenia tego wielkiego polityka, niechaj odczyta z uwagą rady podawane Stolicy Apostolskiéj, a przekona się, że cesarz Francuzów radzi Ojcu świętemu „wrócić do da„wnych tradycyi, uświęcić przywileje municypalne i „prowincyonalne w ten sposób, by się niejako same „w sobie rządziły, aby wtedy rząd papiezki, podniósłszy „się do sfery wyższéj nad sprawy drugiego rzędu spó„łeczeństwa świeckiego, otrząsnął się zarazem z ciężkiéj „odpowiedzialności, którą tylko rząd silny godnie znieść „potrafi.“ —

Ta rada zawiera całe rozwiązanie sprawy włoskiéj według sposobu widzenia cesarza Napoleona. — Nie będziemy się zatrzymywali nad szczegółami, które z téj rady dla rządu papiezkiego wywiązać się muszą, skoroby tenże chciał rzeczywiście uchylić się z pod odpowiedzialności, którą tylko rząd silny godnie znieść potrafi. Moglibyśmy tutaj zapytać, czyli rząd papiezki, który tyle już czasów przeżył, tyle burzy przetrwał, nie jest daleko silniejszym od tylu innych, których gruzów już darmo szukać na świecie. Ale pomijamy to pytanie, bo wypowiadamy raczéj przekonanie, że wszelki rząd, choćby najsilniejszy, wielce grzeszy, przyjmując na siebie jakąkolwiek odpowiedzialność, którąby mógł od siebie uchylić. Ale jeżelić powrót do dawnych tradycyi municypalnych i prowincyonalnych ma ułatwić zadanie Stolicy Apostolskiéj, dla czegóż to rząd turyński, który po tylu wysileniach nie szczególnéj dowiódł siły, nie miałby téj saméj rady usłuchać? —

A przecież Napoleon odgadł położenie rany, odkrył ją i do rozjątrzonego bólu bez wahania rękę przyłożył.

Jedynym środkiem załatwienia szczęśliwego sprawy włoskiéj jest powrót do dawnych tradycyi municypalnych i prowincyonalnych, ale w ten sposób, by nie tylko papież ale wszystkie rządy włoskie doń szczerze i otwarcie wróciły. Boć oczywiście, albo te tradycye starodawne odpowiadają rzeczywistym potrzebom narodu, a pocóż w tym razie powściągać je 22 milionom Włochów? Albo też nie wystarczają już dzisiaj, a wtedy dla czegoż żądać zaprowadzenia ich w posiadłościach Stolicy świętéj?

Czy można przypuścić, by te swobody, które nie zaspokoją Bolonii, Ankony, Genuy, Pizy, Lukki, Florencyi, Mediolanu, Kremony, by wystarczyły mieszkańcom Rzymu, Civita-Vecchii i trzech lub czterech innych mieścin pozostawionych jeszcze papieżowi? Byłoby to tak niedorzecznie przypuszczać, iż się ani zastanawiać nad tém bliżéj nie mamy powodu.

Zgadzamy się więc na zasadę, ale pod tém wyraźném zastrzeżeniem, że bez wyjątku i bezstronnie powszechnie przeprowadzoną zostanie. Oddajcie tylu miastom udzielnym ich pradawne swobody, uwolnijcie od gwałtu bagnetów i ucisku biórokratycznego one przesławne stolice, które się rządzić umiały przez tyle wieków wierne ojczyznie, wierne postępowi i oświacie. Oddajcie swobodę Neapolowi, Palermitanom, Messynie,

których patriotyzm, swobodę, uczucie narodowe haniebnie dziś wyzyskuje autokracya Jenerała Lamarmory. —

Niech hasło wyjdzie z Turynu, niech piemonccy ministrowie pierwszy krok uczynią, niech się nie lękają: my im zaręczenie pewne dajemy: jeżeli tylko godnie i poczciwie wezmą się do dzieła, Papież ani jednéj chwili wachać się nie będzie i tą samą pójdzie drogą, a wnet ich o wiele wyprzedzi. —

W ten sposób ułoży się jeszcze inna równie ważna i równie trudna do załatwienia sprawa, na téj drodze stanie się zadosyć prawom dynastii wygnanych. Największą krzywdą, jaką Włochom w opinii publicznéj zadać można, jest to ustawiczne powtarzanie skarg na partye akcyi i reakcyi, gadaniny takie mają tylko na celu zabór wszystkich praw na korzyść wyłączną jednéj dynastii. Niechże raz przecież te niepoczciwe posądzania ustaną, a niech dynastia Sabaudzka da dowód oczywisty, że nigdy nie dzieliła takich nikczemnych ambicyi, niech dowiedzie, że jako ród jeden z najdawniejszych w Europie książąt nie umie i nie chce nigdy godzić na prawa innych rodzin udzielnych.

Ale jakże dojść do tego pożądanego końca?

Jak dojść? Oto przeprowadzić do ostatka wszystkie następstwa zamiarów cesarza. Niechaj miasta swobodnie się rządzą wedle starodawnych swych podań i swobód; niechaj książęta, stanowiąc Kongres monarchów, zbierają się w Rzymie, ale w około Papieża, i niechaj tutaj porozumiewają się wzajemnie w sprawach ogólnych narodu. Tak Papież, wychodząc z Kollegium Kardynałów do zboru Książąt, jednym przewodniczyć będzie jako Arcykapłan Kościoła, drugim jako książę narodu.

Oto nasze rozwiązanie pytania. Czyż to utopia? Nie odpowiadamy na to pytanie, ale mamy prawo twierdzić, że to załatwienie sprawy odpowiadałoby prawdziwym, oczywistym potrzebom narodu, których dzisiaj nikt zaprzeczyć nie może. Takie rozwiązanie kwestii spełniłoby przedstawienia cesarskie w daleko szerszych rozmiarach i w praktyczniejszy sposób; ze wszystkich sposobów załatwienia sprawy włoskiéj jedyna to droga, która się da przeprowadzić bez naruszenia praw świętych z zaspokojeniem wszystkich potrzeb i życzeń.

A widzimy na téj drodze jeszcze jednę niepoślednią korzyść: osiągnęlibyśmy zarazem przez to ową modyfikacyą albo raczéj ono przemienienie władzy udzielnéj, które się wszędzie sposobi w dzisiejszych stósunkach, które według naszego widzenia rzeczy jest dzisiaj już nieuniknioną koniecznością w przyszłości mniéj lub więcéj zbliżonéj, przemienienie, w którém książęta udzielni zbliżą się gromadą do Stolicy Arcykapłańskiéj, tak że nie będzie na ziemi tylko jak zapowiedziano jedna owczarnia i jeden pasterz. —

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

OKÓLNIK.

JX. Dziekanowi przesyła Konsystorz w załączeniu odpis wniosku Najprzewielebniejszego Arcypasterza podanego pod dniem 14. Marca rb. do Stolicy Apostolskiéj względem odbywania na przyszłość konkursów na beneficia curata wraz z odpisem decretu téjże Stolicy św. z dnia 9. Kwietnia rb. i ustaw konkursowych Celsissimi Domini z dnia 9. Sierpnia rb. z uprzejmém poleceniem, aby z dołączonych . . . exemplarzy zachował jeden przy aktach dekanalnych, resztę zaś podzielił pomiędzy JJXX. Rządzców kościołów tamtejszego dekanatu z równoczesném zawiadomieniem Duchowieństwa dekanalnego, że pierwszy examen konkursowy odbędzie się w tutejszém Seminarium duchownem na dniu 11. Grudnia rb.

O wykonania niniejszego polecenia oczekiwać będzie Konsystorz doniesienia w ciągu trzech tygodni.

Poznań, dnia 15. Października 1862.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński.

Okólnik.

Nr. 241 10. *Brzeski.*

Beatissime Pater!

Sanctitati Vestrae jam humillime co ipso tempore quo retuli vindicatum esse a me huic Sedi Archiepiscopali jus collationis liberum eorum beneficiorum parochialium, ad quae olim praesentabant Corporationes Ecclesiasticae, injuria temporum oppressae, simul significavi legem concursus a S. Synodo Tridentina editam, a me ad normam Bullae S. Pii V., quae incipit: In conferendis, tum litterarum encyclicarum Clementis XI. ac praecipue Benedicti XIV. Constitutionis incipientis: „Cum illud" executioni esse mandatam atque in utraque Archidioecesi religiose observari. Fructus instituti saluberrimos vero quamquam inde percepi, tamen eosdem, si exemplum aliorum Episcoporum sequi liceret, etiam in meis Archidioecesibus longe uberiores expectari certissime posse dudum cognovi. Attendens vero gravissima Bullae S. Pii V. praecepta, hujus tenoris: „Auctoritate Apostolica tenore praesentium omnes et singulas collationes, provisiones, institutiones et quasvis dispositiones parochialium Ecclesiarum ab eisdem Episcopis et Archiepiscopis, quibusvis aliis collatoribus tam ordinariis quam delegatis etiam S. R. E. Cardinalibus ac Sedis Aplice Legatis vel Nunciis, *praeter et contra formam ab eodem Concil. Trid. praesertim in examine per concursum faciendo praescriptum factos aut in futurum faciendos, nullas*, irritas, ac nullius roboris fore et esse statuimus, decernimus et declaramus" nihil omnino propria auctoritate immutare ausus sum. Quum vero solummodo agatur de lege SS. Concilii Tridentini ita observanda, ut major tum curae animarum, tum Sacerdotibus accrescat utilitas, quumque idem usus quem desidero, diu in Dioecesi Monasteriensi vigeat, in Paderbornensi cum approbatione S. Sedis Aplicae nuper receptus fuerit, filiali cum fiducia sperare licet fore; ut Santitatis Vestrae indulgentia consimilis gratia mihi ac meis Archidioecesibus clementissime concedatur.

Movet me ad humillimam precem submittendam, quo ad subeundum examen concurrunt justo pauciores velut duo tantum, saepius etiam unus sese offert, quandoquidem nemo, ita ut finem quem ardentissime velim, studiosum sacrorum colendorum certamen salubre minime assequi possim, tumque ut saepius parochiarum administratio cum detrimento beneficii simul atque officii Vicariis minus idoneis per diuturnum tempus commendari debeat. Quibus de causis imprimisque ad uberiores ex lege sapientissime a SS. Concilio Tridentino perlata et a S. Sede Aplica itidem inculcata ac promulgata fructus percipiendos, nec non ad consulendum indigentiis parochiarum Archidioecesis utriusque unitae, experientia comprobatis, humillime supplicare audeo, ut Sanctitas Vestra indulgere atque clementissime concedere dignetur mihi licentiam habendi quotannis examen Sacerdotum, approbandorum *quoad scientiam* qui parochorum munere jungi voluerint, et quidem hisce sub conditionibus, ut examen praefatum instituatur ac peragatur ab examinatoribus Prosynodalibus praesidente me ipso aut Vicario meo in Spiritualibus Generali sive Gnesnensi sive Posnaniensi, tum ut praefati Examinatores servent canonica ea super re sanctiones atque inprimis Constitutionem gl: m. u. Benedicti PP. XIV. quae incipit a verbis „Cum illud": deinde ut admittantur tantum examinandi, qui tum ceteris canonicis praescriptis satisfaciunt, tum statuto Archidioecesano antiquo, ut in cura animarum subsidiaria saltem per tres annos utilem operam navaverint; porro ut examen habeatur ex Theologia Dogmatica et Morali, ex jure Canonico, historia ecclesiastica, Exegesi V. et N. T. tandem ex Theol. pastorali inclusa catechetica et homiletica, utque scripto ac deinde ore respondeatur ab Examinandis lingua ecclesias. i. e. latina, ex Theologia vero pastorali lingua patria; neque minus ut ad examen scripto peragendum praeter s. scripturam et ss. Tridentinum Concilium alii nulli concedantur libri; praeterea ut ab ejusmodi quoad scientiam examine soli actuales Examinatores Prosynodales, ss. Theologiae professores aliique propter dignitatem aut munera cum insigni commodo Ecclesiae administrata a me immunes declarari possint; aeque ac deinde, ut hujusmodi examini sese subjiciant quicumque beneficia curata sibi conferri voluerint aut liberae Archiepiscopi collationis aut Patronatus Ecclesiastici, aut Jurispatronatus laicalis quidem, si jure devoluto

conferendo ob non secutam tempore canonice praescripto praesentationem, aut beneficium sub nomine Vicariatus perpetui (ubi sicut obvenit in Archidioecesibus meis, in Vicarium perpetuum translata est tota cura animarum sine ulla exceptione), porro ut Sacerdotes ita approbati, ad beneficium aspirantes conferendum, saxennio praeterlapso iterum examen subeant, denique, ut quum ex praefatis aliquod beneficium quacunque de causa vere vacaverit, habeantur inter Sacerdotes, quoad scientiam approbatos concursus adhibitis omnibus documentis vitam et merita concertentibus, e quibus Examinatores Prosynodales magis idoneum atque dignum cognoscant, suam sententiam submittentes Archiepiscopo, cujus erit eligere eum, quem inter approbatos et ita commendatos omnium maxime aptum ac dignum censuerit in Domino.

Quam saluberrimam gratiam ubi adeptus fuero, non desinam gratissimum ostendere animum, atque Deum T. O. M. ardentius etiam orare, ut Sanctitatem Vestram diutissime incolumen servare, gloriossimumque atque ab omnibus adversitibus omnino liberum Ecclesiae Suae Sancte regimen praestare dignetur.

Interim ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus mihi ac gregi utrique dillectissime rogo benediationem Apostolicam

Sanctitatis Vestrae,
Beatissime Pater
addictissimus et humillimus Filius

Posnaniae, die 14/3. 1862.

Leo
Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis.

* * *

Pius PP. IX.

Venerabilis Frater, Salutem et Apostolicam Benedictionem. Ex Rescripto Nostrae Congregationis negotiis ecclesiasticis extraordinariis praepositae huc inserto intelliges. Venerabilis Frater, quomodo Tuis votis obsecundavimus circa istarum Tuarum Dioecesium paroeciarum concursum, quemadmodum obsequentissimis Tuis Litteris die 14. proximi mensis Martii scriptis, ac nuper ad Nos perlatis significasti. Hanc autem occasionem libentissime amplectimur; ut iterum testemur, et confirmemus praecipuam, qua Te prosequimur, benevolentiam. Cujus quoque pignus esse volumus Apostolicam Benedictionem, quam effuso cordis affectu Tibi ipsi, Venerabilis Frater, cunctisque Clericis Laicisque fidelibus Tuae curae commissis peramanter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die 14. Aprilis A. 1862. Pontificatus Nostri Anno Decimosexto

Pius PP. IX.

* * *

Ex Audientia Ssmi.

Die 9. Aprilis 1862.

Ssmus Dominus Noster Pius divina providentia Papa IX. referente me infra scripto S. Cognis Negociis Ecclesiasticis Extraordinariis praepositae Secretario, attentis circumstantiis animum suum moventibus, R. P. D. M. Leoni Archiepo Gnesnensi et Posnanien. Ori ad decennium hinc proximum tantum benigne concessit, ut in Sua Archidioecesi bis in anno habere possit concursus pro approbandis quad scientiam sacerdotibus, qui parochorum munere fungi velint. Id tamen ex lege concessum voluit, ut hujusmodi concursus habeantur per Synodales Examinatores ad Sacrorum Canonum normam electos, veluti monet Benedictus XIV. de Synodo Dioecesana Lib. IV. Cap. VII. et quoties hi desint, per examinatores Pro-Synodales Apostolica auctritate peculialiter delectos, diligenter servatis Canonicis sanctionibus, ac praesertim Apostolici ejusdem Benedicti XIV. Litteris quae incipiunt — Cum illud — ut autem Sacerdotes admittantur ad hujusmodi concursus, iis dotibus pollere debent, quas SS. Canones et Lex Dioecesana postulant, ac tum voce tum scripto respondere debebunt quaestionibus, quae ab Examinatoribus fuerint propositae, quae que inter cetera de positiva, uti dicunt Dogmatica et Morali Theologia, itemque de positivo jure Canonico erunt ferendae. Quovis exeunte sexennio, qui approbati fuerint denuo concursui se sistant oportet, a quo onere ii duntaxat Ecclesiastici eximentur viri, qui in praesentia inter Synodales, vel Prosynodales Examinatores sint adsciti, quique propter muners aut beneficii, quo fruuntur, dignitatem, vel propter diuturnam operam, qua Ecclesiae cum laude servierunt, de eorum scientia probationem satis superque exhibeant, quique iccirco ab Archiepiscopo, audita Examinatorum sententia ab hac concursus lege immunes fueriint declarati. Hinc Ssmus Dnus Noster vult, ut cum quaevis Paroecia suo fuerit orbato Rectore, prae oculis habita praedicta approbatione quoad scientiam, habeatur per commemoratos Synodales, aut Pro-Synodales Examinatores de collatione concursus, in quo ipsi eam adhibentes cautionem, quae in usu est, judicent qui ex petitoribus digni sint, quibus Parochia sit conferenda, servato tamen semper Archiepiscopo jure eligendi inter sic approbatos, quem ipse digniorem in Domino censeruit. Contrariis quibuscunque minime obfuturis. Datum Romae e Secretaria ejusdem S. Cognis die, mense, et anno praedictis.

(L. S.) *Alexander*
Archiepiscopus Thesalonicensis Secrius.

Ustawy przepisujące sposób odbywania konkursów na beneficia curata.

Ponieważ wszystkie beneficia, należące do patronatu duchownego tak Stolicy Arcybiskupiéj jak Prześw. Kapituł Metropolitalnych w Gnieźnie i Poznaniu, muszą, stósownie do przepisu ś. Soboru trydentskiego Sess. XXIV. c. 18. przez konkurs być obsadzone i z tego powodu, jeżeli które z nich zawakuje, upływa zwykle znaczny przeciąg czasu, zanim się wszystkie formalności konkursowe odbędą, tak że nieraz kościoły i parafie na różne niedogodności a niekiedy nawet na uszczerbek duchowny i materyalny wystawione bywają: dla tego chcąc tego rodzaju stosunkom koniecznie zapobiedz i rzecz całą o tyle urządzić, aby przynajmniéj w pierwszym kwartale po opróżnieniu beneficyi, czy to przez śmierć, czy to przez odrezygnowanie dawniejszego rządzcy kościoła mogło kwalifikującym się duchownym na nowo być obsadzone, uznałem za potrzebę na mocy upoważnienia św. Stolicy Apostolskiéj z dnia 9. Kwietnia rb., wydać na obie archidiecezye moje, gnieźnieńską i poznańską, osobny przepis względem odbywania na przyszłość egzaminów konkursowych celem uzyskania komendy resp. prowizyi na beneficium patronatu duchownego i stanowię w téj mierze co następuje!

§. 1. Dotychczasowe postępowanie konkursowe na beneficium patronatu duchownego znosi się niniejszém.

§. 2. W to miejsce odbywać się ma corocznie w pierwszych dniach wielkich feryi Seminarium duchownego, tymczasem jeden egzamin ustny w gmachu seminaryjskim. Dzień egzaminu oznaczony będzie każdego roku w rubryceli diecezalnéj.

§. 3. Do egzaminu piśmiennego oznacza się czas od godziny 8méj do 12téj z rana, a do ustnego od godziny 3ciéj z południa.

§. 4. Materyą do opracowania piśmiennego poda konkurentom właściwy konsystorzy przez swego deputowanego, którego zarazem do podjęcia dozoru nad pracą i przestrzegania należytego porządku upoważni. Prócz Pisma św. i Concylium trydentskiego, nie wolno konkurentom żadnéj innéj książki lub zeszytu podręcznego posiadać ani téż w czasie pracy wydalać się z lokalu. Egzamin zaś ustny odbędzie się jak dotąd bywało, ex universa Theologia, z prawa kanonicznego, historyi kościelnéj itd.

§. 5. O trzy kwadranse na 12téj odbierze deputowany konsystorski prace piśmienną przez autora podpisaną bez względu na to, czy jest ukończoną lub nie i złoży ją w izbie posiedzeń konsystorskich.

§. 6. Po odbytym egzaminie ustnym kończy się cała formalność egzaminu konkursowego; interesenci wracają do domów swych, a w ciągu czterech tygodni odbiorą od konsystorza swego urzędowe zawiadomienie o wypadku złożonego egzaminu resp. świadectwo udowodnionéj zdolności do posiadania beneficium cum cura animarum.

§. 7. Świadectwo takie ma mieć walor na następujące 6 lat i uwalnia zarazem tego duchownego, który je otrzymał na równy przeciąg czasu od składania przepisanuch egzaminów dla uzyskania dalszéj approbty do słuchania spowiedzi św. i upoważnia go do zgłoszenia się na beneficium konkursowe, skoro takowe w jednéj z moich obuch Archidiecezyi zawakuje i skoro będzie miałzamiar podać się na nie.

§. 8. Gdyby konkurent w czasie tych 6ciu lat nie uzyskał żadnego beneficium, natenczas winien się poddać nowemu egzaminowi na ten sam cel.

§. 9. Wszyscy duchowni, którzy w téj lub owéj z moich obuch Archidiecezyi triennium kapłańskie albo jako wikariusze in cura animarum, albo téż pracując jako nauczyciele religii przy zakładach naukowych i żadném cenzurom kościelnym nie podlegają, mają prawo wziąść udział w egzaminie konkursowym. Toż samo i starsi kapłani, posiadający już beneficia curata, jeżeli mają zamiar starać się kiedyś o inne beneficium, ulegają konkursowi.

§. 10. Chcący się stawić na egzamin konkursowy winni donieść o tém konsystorzowi najmniéj 4ry tygodnie przed terminem konkursu dla zamówienia im umieszczenia i stołu w seminarium.

§. 11. Każdy konkurent posiadający od konsystorza świadectwo uzdatnienia swego do beneficium, jeżeli się chce zgłosić na opróżnioną jaką posadę duchowną, winien wniosek swój do Władzy duchownéj o powierzenie mu takowéj podać wraz z curriculum vitae, napisaném w łacińskim języku i świadectwem zdatności na ręce swego dziekana, które je niezwłocznie obok swéj sumiennéj opinii i osobnego zaświadczenia co do konduity konkurenta, jego gorliwości w dopełnianiu obowiązków powołania swego, w odwiedzaniu szkółek parafialnych, udzielaniu w nich nauki religii św, etc. Konsystorzowi dostawić będzie obowiązanym.

§. 12. Odebrawszy konsystorz od XX. Dziekanów wyrażone powyż §. 11. wnioski konkurentów ukwalifikowanych do posiadania beneficii, prześle mi takowe bez straty czasu z wszystkiemi anneksami i swą opinią do dalszego mego rozporządzenia.

§. 13. Powyższą ustawą nie ogranicza się w niczém prawo patronatu, służące Prześwietnym Kapitułom Metropolitalnym ani się téż konkurentom nie wzbrania udać się do nich w razie wakansu beneficii ich patronatu z osobną prośbą o uwzględnienie swéj osoby, do czego przecież ci tylko duchowni mieć mają prawo, którzy się egzaminowi konkursowemu z dobrym dla siebie skutkiem poddali.

§. 14. Po zupełném załatwieniu rzeczy pozostanie się świadectwo zdolności wybranego, jak też wszystkie świadectwa innych konkurentów wystawione im przez XX. Dziekanów, przy aktach konsystorskich i samo tylko świadectwo z odbytego konkursu zwróci się tym duchownym, których beneficium nie doszło.

Poznań, d. 9. Sierpnia 1862.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† **X. Przyłuski.**

Nr. 1867. D. P. Zgodne z oryginałem.

X. Kubalak, Sekretarz.

(Kor. urz.) **Gniezno**, d. 2. Grudnia.

1. Józef Jędryczkowski nauczyciel z Żegocina, legował tamtejszemu kościołowi parafialnemu wiecznemi czasy 50. talar. na msze święte i wymijanki za swoją duszę i ś. p. Józefy córki swojéj.

2. Kościół i plebania w Wronczynie oddane zostały pod dniem 28. Listopada rb. X. Konitzerowi kommend. z Pobiedzisk pod zarząd c. f. s.

3. W dniu 15. mz. niegodziwi i świętokradzcy ludzie włamali się gwałtownie do kościoła w Kołdrąbiu, skarbonki w koście pootwierali i pieniądze z takowych pozabierali, pozostawiwwszy worek z grubego płótna, ordynarną tabakierkę z brzozowéj kory. — Tak samo włamali się i do kościoła w Wenecyi, lecz nic nie znalazłszy, opuścili kościół i plebanią, którą już dawniéj byli złupili.

4. X. Wroński, emeryt dziekan i pleban legował na dniu 24. Listopada rb. kościołowi tamtejszemu na msze św. za swoję i rodziców jego duszę 600 tal. wiecznemi czasy.

(Kor. urz.) **Poznań**, d. 3. Grudnia.

W kościele miłosławskim odbyło duchowieństwo tegoż dekanatu w dniu 30. Października rb. pod przewodnictwem swego dziekana kongregacyą dekanalną w ten sposób, że rozpoczęło o godzinie 7. z rana offic. defunct. odśpiewaniem 3. nocturnach cum laudibus, poczém miał mszą żałobna śpiewaną J. X. Stankowski, kommendarz z Kaczanowa. Po ukończeniu téjże odprawiono na okół kościoła processyą tak jak w dniu zadusznym. Następnie wyszedł z wotywą JX. Dziekan Twardowski pleban z Gozdowa i odprawił takową o Duchu św. Po ewangelii miał kazanie: „o obowiązkach pasterzy względem swych owieczek i nawzajem owieczek względem swych pasterzy,“ JX. Byczyński kommendarz z Kołaczkowa, z którego wywiązał się ze zbudowaniem dla ludu i pożytkiem dla konfratrów. Po wyniesieniu sanctissimum do zakrystyi w assystencyi wszystkich duchownych przystąpiono do rozpraw naukowych i roztrząsania rozmaitych rozpraw władz, a po ich ukończeniu i przeniesieniu Sanctissimum do ołtarza, zakończono uroczystość tę odśpiewaniem hymnu: „Te Deum landamus.“

Dnia 21. Listopada rb. wydaną została ordynacya na legat śp. X. Walentego Krajewicza tal. 100. dla kościoła w Nowéjwsi królewskiéj, filii do kościoła w Granowie, w dekanacie Miłosławskim na Msze za jego duszę.

Władza duchowna zatwierdziła dotychczasowych prodziekanów, JX. Rudala, JX. Theinerta, JX. Pestrycha i JX. Bergera, na dziekanów aktualnych w swych dekanatach.

JX. Niemiec przeznaczonym został na posadę wikaryusza przy kościele w Babimoście od 1. Grudnia

(Koresp.) **Z Kostrzyńskiego**. Na dniu 6. b. m. odbyła się kongregacya duchowieństwa dekanatu Kostrzyńskiego w Iwnie. Obecnymi byli wszyscy dekanatu księża. Podczas nabożeństwa duchowni odprawili spowiedź św. i na mszy św. wspólnie z ludem komunikowali. Po odśpiewaniu „Veni creator“ zagaił WJ. ks. dziekan Szymański posiedzenie przemową pełną namaszczenia o obowiązkach kapłańskich, o teraźniejszém położeniu kościoła, o potrzebie wiary mocnéj i trwałéj, szczeréj pracy we winnicy pańskiéj.

Po téj przemowie przystąpiono do rozbioru traktatu o Sakramencie Pokuty św. Rozebrano prawidła, jakiemi się rządzić mniéj więcéj jednomyślnie w konfesyonale, zwłaszcza co się tyczy nałogu pijaństwa, aby ten nałóg ludowi naszemu niezawodnie najszkodliwszy wykorzenić. Zgodzono się jednomyślnie, że wielkiéj na tém polu trzeba baczności i pracy i że nie zakaz wódki wprowadza trzeźwość, lecz moralne uzdolnienie duszy ludzkiéj, uzacnienie człowieka i wydźwignięcie go ze stanu biedy i nieporządku.

W końcu żalili się niektórzy duchowni co do korrespondencyi z władzami cywilnemi, że pisać mają w języku niemieckim dla nich dokładnie niezrozumiałym i radzili się swoich konfratrów, jak sobie w téj mierze postępować mają. Sądzono, że przy prawach Wielkiemu Księstwu przy okupacyi zagwarantowanych i duchowni jak i każdy inny mieszkaniec Wielkiego Księstwa mają prawo używać języka polskiego we wszystkich sprawach bądź to sądowych lub téż administracyjnych, zwłaszcza gdyż duchowni nie są urzędnikami państwa, i że wrazie nieuznania tychże praw ze strony Władz Wielkiego Księstwa trzeba przejść wszystkie instancye prawem pozwolone o otrzymanie słuszności.

Po odśpiewaniu „Te Deum“ udali się duchowni na probostwo i zjadłszy wspólnie obiad, rozjechali się o trzeciéj godzinie z południa.

(Kor.) Z **Odalanowskiego**, dnia 26. Listopada 1862.*) W pierwszéj połowie Października b. r. umieścił Dziennik Poznański (Nr. 236.) z Czasu ortykuł z Kalisza o przyjęciu, jakiego tam miał doznać Pasterz diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj przy ostatniéj bytności swojéj. Kwintessencją téj korespondencyi było, że, „ponieważ JMC. X. Biskup w ostatnich czasach na zaufanie i szacunek diecezan zasłużyć sobie nie potrafił, znaczniejsza część duchowieństwa wraz z obywatelstwem miasta, obojętnie go przyjąć postanowiła, że jednakowoż kilku księży, swe osobiste widoki na celu mających, wbrew opinii publicznéj pomimo najsłuszniejszych przedstawień, wjazd biskupa uroczystością uczynić chcieli, lecz że niestety mimo ich chęci, mimo niezmordowanych zabiegów, zaledwie gawiedź uliczną przy rogatkach miasta zebrać zdołano,“ etc. etc. co z resztą mocno zadowalniać się zdaje szan. korespondenta, i jakiéj to wiadomości ogłosić światu nie mógł odmówić sobie, zapewne celem ukarania winnych, i odstraszenia innych na przyszłość od urządzania podobnych manifestacji na cześć Biskupów, zaufania korespondenta i jego przyjaciół nie posiadających.

Doniesienie to z całą powagą prawdy w świat puszczone, boleścią przejęło każde serce katolickie. Albo to wszystko prawda, co korespondent pisał o tém przyjęciu, jego motywach i przebiegu, wtedy dziwnie nas uderzał cynizm, z jakim zapewne katolik pisze o Biskupie i wiernėm Mu duchowieństwie, Biskupie, który, jak sam korespondent wie, przybywał „pierwszy raz po powrocie swym z Rzymu w celu udzielenia błogosławieństwa apostolskiego“, i co się też z prawdą zgadza, i wtedy mocno smucić musiało takie lekceważenie tłómacza uczuć dla narodu Ojca św., a następnie nienajpochlebniejsze dawało świadectwo o katolicyzmie i uczuciu czci dla Ojca św. katolików kaliskich, a przedewszystkiém samegoż korespondenta. Prawda, że dziś do nowości nie należy trząść powagą Biskupią, począwszy od Papiezkiéj, wszystkie niemal pisma tego pełne, a epidemia chorób duchowych równie jak fizycznych zaraźliwą jest, — aleć niechże ten, co to robi, nie rości sobie prawa występowania w imieniu dobrych i wiernych katolików! O skutkach takich z resztą referatów, gdyby doszły wiadomości przychylnego nam Ojca św., mówić nie chcę. Lecz obruszenie zamienić się musi w największe oburzenie, gdy prawda przekręcona wychodzi z pod ręki pisarza, gdy ten do gruntu nie zbadawszy rzeczy, puszcza w świat nieuzasadnione wieści, a tak obrażające Naczelnika diecezyi, Duchowieństwo i wszystkich wiernych. Takie postępowanie jest nie do darowania, i je sumieniu korespondenta do osądzenia pozostawiam.

Otóż u źródła zasięgnąłem wiadomości co do całego wypadku, i jako rezultat poszukiwań zapisuję, co następuje:

JMC. X. Biskup dążąc do Kalisza, gdzie 25. Września na pewne był spodziewany, przejeżdżał przez Turek, gdzie się wedle programu podróży nie miał zatrzymywać, ale tylko tak długo, ile dla koniecznego odpoczynku potrzeba było; tymczasem na usilne prożby licznych tamże zgromadzonych pobożnych, którzy udzielenia Błogosławieństwa Apostolskiego z upragnieniem pożądali, do drugiego dnia pozostać ujrzał się zniewolonym, aby po Mszy św. przez Siebie celebrowanéj z tym drogim się z nimi podzielił zakładem do nas miłości Ojca św. Nie wiedząc o téj zmianie zaszłéj w programmacie podróży, czekało tymczasem Duchowieństwo z Kapitułą na czele i mnodzy wierni, którzy się sami dopominali najuroczystszego przyjęcia Biskupa, w dniu tym t. j. 25go Września, w pełném zebraniu, aż do późnego wieczora. Gdy przecież X. Biskup nie przybywał, widzieli się wszyscy pod noc

*) Nie bierzemy zupełnéj odpowiedzialności za całą treść powyższéj korespondencyi, którą wszelako niezmienną podajemy dla podania sposobności zaczepionym do przyzwoitéj obrony.

Redakcya.

zniewolonymi rozejść się, dotąd jeszcze nie pewni przyczyny, dla czego Oczekiwany nie przybył. W skutek tego nieporozumienia, nie uwiadomione następnego dnia Duchowieństwo o czasie przybycia Pasterza, postanowiło w świątyni wraz z pobożnymi kościół zapełniającymi oczekiwać przybycia Dostojnika, by Mu tam należne zgotować przyjęcie, co też swego czasu nastąpiło; gdy tymczasem inna część ludu z własnego natchnienia i własną się rządząc gorliwością wyszła z muzyką z własnego impulsu zebraną na drogę od Turka wiodącą, i téj to publiczności dostało się w udziele przyjmować naprzód Biskupa i przez miasto Go prowadzić. Otóż to wyjaśnienie tego niefortunnego przyjęcia, które mocą okoliczności nie nacechowane piętném uorganizowanego wystąpienia dużo wprawdzie straciło na wspaniałości i uroczystości, ale jak z jednéj strony nikomu prawa dać nie mogło, by się natrząsać z przypadkowego niepowodzenia w projektowaném przez wszystkich dobrych katolików uroczystém przyjęciu, tak też nigdy w tém nie miało przyczyny swojéj, gdzie jéj korespondent z Kalisza szukał, a co tak skwapliwie światu ogłosił. W żaden sposób też przypuścić nie można, aby, jeśli już pomiędzy cywilnymi tak małoby się znaleźć miało szacunku dla Naczelnika diecezyi z wieńcem Błogosławieństwa Apostolskiego przybywającego do diecezan Kaliskich, co wolimy nie wierzyć, aby większa część Duchowieństwa, jak twierdzi korespondent, takiemi samemi przejętą być miała intencjami, co dla honoru Duchowieństwa katolickiego Polski, jako niczem nie uzasadniony zarzut z oburzeniem odpychamy! Lecz na tém korespondent nie kończy. Schodząc z politycznego areopagu, wstępuje na katedrę sędziego spraw prywatnych, i nie może przepuścić, surowo je przed sąd opinii publicznéj wywodząc, prywatnym słabościom „kilku jednak księży“, którym zarzut osobistych widoków czyni, dla których się urządzeniem manifestacji interesowali. „Otóż ludzie osobiste widoki na celu mający wbrew opinii chcieli wjazd biskupa uczynić uroczystością.“

Którzy to są ci księża, każdy, co zna stósunki Kaliskie i przebieg całéj manifestacji z łatwością odgadnie. Lecz gdzież, szanowny korespondencie, gwarancja takiego twierdzenia? Ażaliż zajrzałeś do ich serca okiem Boga, byś tak poniżające na nich rzucił podejrzenie? Jestżeż to przyzwoita takie im publiczne czynić zarzuty, których się ledwie w gronie poufałych dopuszczać zwykło? Zyskaż na tém charakter pisarza i dobro kraju, jeśli od czci odsądzać będziemy ludzi, którzy może do naszego nie należą stronnictwa, lecz nie przeto są ludźmi na szacunek zasługującymi?

Także to wreszcie prędko przemijać ma dobra opinia ludzi, co dziś uwielbiani, jutro już paść mają ofiarą nieprzychylności dzisiejszych przyjaciół?! Czyż za to ma spotkać infamia kapłanów, co z obowiązku chcą Biskupowi swemu, jeszcze do tego z orędziem od Ojca św. przybywającemu zgotować w rezydencji Jego godne katolickiego narodu przyjęcie?

Rozumiemy, iż się dobréj sprawie nigdy nie przysłużymy, schodząc na to pole, na które zstąpił korespondent, katolickość jednych podejrzywając, gdy nieszlachetne drugim przypisujemy zamiary bez wszelkiego na to dowodu.

Z nowości donoszę, że na wydawnictwo nowego czasopisma w duchu katolickim redagowanego się zanosi, które w Warszawie ma wychodzić.

Redakcja już gotowa, i program bliski ogłoszenia. Ma nosić tytuł: „Przeglądu katolickiego“, i w tygodniowych numerach wychodzić. Wstępując zaś w miejsce Pamiętnika religijno-moralnego, ma także mieć część polityczną, jak jest projektowaném. Kroki przedwstępne do Władzy podobno już w tym względzie uczynione. Życzymy temu przedsięwzięciu powodzenia, pełni otuchy, że tym sposobem zaspokojoną będzie jedna z gwałtownych potrzeb, którą katolicy już dawno czuli, a któréj zaradzenia z utęsknieniem wyglądają, aby przeciwważyć wpływ najbardziéj rozpowszechnionych gazet, które pełne zasług na innéem polu, w niektórych kwestjach kościelnych, dziś świat zaprzątających, jak np. kwestja doczesnych posiadłości papieskich, odchodzą od myśli i zasad przez Kościół przyjętych. Kwestją tę ze stanowiska kościelnego wyświecać, i prostować odmienne pojęcia, nowemu przypadnie Tygodnikowi!

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp. urz.) Zmiany zaszłe od końca Maja b. r. aż dotąd.

Dnia 6. Czerwca b. r. X. Edward Kotecki dotychczasowy wikary przy kościele parafialnym w Lipinkach w téj samej własności przeniesiony został do Odrzykonia. X. Józef Bigo z Odrzykonia do Lubeni.

Dnia 11. Czerwca b. r. X. Julian Warzecha eksponowany wikary w Podbużu otrzymał przeznaczenie na kapelana wojskowego przy 11 pułku c. k. Ułanów. Na jego zaś miejsce w Podbużu applikowanym został X. Władysław Zaradzki dotychczasowy wikary w Rymanowie.

Dnia 11. Czerwca b. r. X. Feliks Kaszewski wikary w Błażowy życie zakończył.

Dnia 13. Czerwca b. r. doszła smutna wiadomość do Konsystorza tutejszego z Karlsbadu, że JX. Piotr Stec bawiący tamże na kuracyi zeszedł z tego świata.

Tegoż dnia X. Jędrzéj Gonet z Sieniawy przeniesionym został na wikarego do Rymanowa.

Dnia 6. Sierpnia b. r. X. Józef Weiss administrator kościoła paraf. w Dublanach otrzymał kanoniczną instytucyą na to beneficium.

Dnia 12. Sierpnia b. r. nowo wyświęceni kapłani otrzymali przeznaczenie: X. Michał Korzekwa na wikarego do Sieniawy, X. Feliks Puchalik do Korczyny, X. Ignacy Węgrzynowski do Zaczernia, X. Tadeusz Zaczkiewicz do Rzeszowa.

Z tego powodu zarządzona została następująca translokacya XX. Wikarych: X. Michał Jasiński został przeniesionym z Rzeszowa do Kołaczyc, X. Jan Mikuś z Zaczernia do Mościsk, X. Michał Rosicki z Sądowéj-wiszni do Drohobyczy. X. Ludwik Jastrzębski z Drohobyczy do Sanoka, X. Aleksander Wyzykowski ze Sanoka do Sędziszowa, X. Stanisław Osada ze Sędziszowa do Biecza, X. Mączyński Jan z Biecza na eksponowanego wikarego w kolonii Koënigs-au, X. Jan Wojakiewicz z Medenicy do Sądowéj-wiszni, X. Józef Radecki z Mościsk do Medenicy, X. Henryk Felsztyński ze Sokołowa do Niewodny, X. Antoni Nowotarski z Kołaczyc do Sokołowa.

Dnia 25. Sierpnia b. r. X. Jan Niedzielski dotychczasowy wikary przy kościele parafialnym w Mościskach w téj samej własności przeniesiony do Żołyni. Zaś X. Jan Stępień ze Żołyni do Górnego. X. Kasper Maksymowicz wikary katedralny otrzymał przeznaczenie na wikarego do Mościsk.

Dnia 27. Sierpnia X. Józef Karpiński wikary przy kościele parafialnym w Dubiecku otrzymał kan. instytucyą na beneficium w Miejscu.

Dnia 2. Września b. r. X. Walenty Ryznerski dotąd administrator parafii w Miejscu applikowanym został na wikarego do Dubiecka.

Dnia 21. Września b. r. X. Bernard Birkenmajer wikary w Rozwadowie przeniesionym został do Stanów, a X. Jan Wojtuń ze Stanów do Jawornika.

Dnia 22. Września b. r. X. Bolesław Bobczyński wikary przy kościele parafialnym w Komborni otrzymał przeznaczenie jako wikary dirigens do Błażowy.

Na dniu 7. Października przeniosł się do wieczności Pleban w Krośnie JX. Franciszek Struś.

Tego dnia X. Franciszek Olszewski wikary przy kościele parafialnym w Strzyżowie przeniesionym został do Jaworowa. X. Wojciech Lian z Frysztaku do Jedlicza. O. Jan Nep. Raczyński Zakonu OO. Franciszkanów z Jedlicza do Frysztaku.

Dnia 12. Października b. r. X. Jan Tabaczyński wikary przy kościele parafialnym w Krośnie otrzymał applikatę na administratora tamecznego kościoła.

X. Antoni Dymnicki wikary w Jeżowém przeznaczony do Biezdziedzy a X. Wojciech Lasociński z Jaworowa do Jeżowego.

Na dniu 18. Października rozstał się z tym światem X. Błażéj Żukiewicz wikary przy kościele parafialnym w Rudkach.

Dnia 26. Października b. r. X. Kazimierz Adamowski wikary przy kościele parafialnym w Zarszynie jako taki przeznaczenie otrzymał do Komborni.

Dnia 31. Października b. r. JX. Aleksander Ciesielski Pleban w Kraczkowy uczynił kanoniczną instytucyą na plebanią w Boguchwale. Zaś tego dnia X. Antoni Fleszar administrator parafii Boguchwała, w téj saméj własności przeznaczonym został do Kraczkowa.

Dnia 4. Listopada b. r. O. Juliusz Czastek z Zakonu OO. Karmelitów w Sąsiadowicach otrzymał applikatę na wikarego przy kościele parafialnym w Wojutyczach.

Dnia 5. Listopada b. r. X. Władysław Stroiński wikary przy kościele parafialnym w Samborze jako taki przeznaczonym został do Rudek.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.